

Historyk: Jaruzelskiego bym nie wieszał

Data publikacji: 13.12.2011 11:10

- *Dziś dominujący ton w mediach chce mi przedstawić stan wojenny jako wydarzenie niemal równe największym zbrodniom w dziejach ludzkości, gdy tymczasem o zamachu majowym już nikt nie pamięta. Jaruzelskiego niektórzy chcą wieszać, Piłsudskiemu stawia się pomniki* - mówi historyk i publicysta Sebastian Adamkiewicz, który mówi nam o ocenie stanu wojennego.

Łukasz Grzesiczak: Żal Generała?

Sebastian Adamkiewicz: Jeśli spojrzeć na generała Jaruzelskiego z czysto humanistycznego punktu widzenia - jako na starego, schorowanego, stojącego nad grobem człowieka - to z pewnością czasem żał patrzeć na ten spektakl. Być może od takich ludzi nie możemy już wiele wymagać i zostawić osąd - jak definiowała to konstytucja kwietniowa z 1935 roku - Bogu i historii. Z drugiej jednak strony rozumiem tych, którzy czując, że nie wszystkie zbrodnie PRL-u zostały wyjaśnione, mają głębokie poczucie krzywdy. Wszak często chodzi o ich rodziny, bliskich. Brakuje tego elementarnego poczucia sprawiedliwości. Symbolem tych nieprawości jest generał Jaruzelski bo za nie pośrednio, a czasem - jak twierdza niektórzy historycy - bezpośrednio odpowiadał. Trudno znaleźć kompromis pomiędzy ludzkim odruchem współczucia dla czyjejs choroby i starości, która nakazuje pozostawienie człowieka w spokoju, a zrozumieniem dla zwyczajnej potrzeby sprawiedliwości, która nie została zaspokojona.

Na facebooku popularność zdobywa grafika, która przedstawia liczbę ofiar śmiertelnych zamachu stanu Jaruzelskiego i zamachu stanu Piłsudskiego z czasów II RP. Piłsudski ma na swoim koncie więcej ofiar ...

Stan wojenny nie był do końca zamachem stanu sensu stricto, ale myślę, że w kontekście dzisiejszej rocznicy to ciekawa prowokacja intelektualna. W istocie jest tak, że przewrót majowy z 1926 roku pochłonął więcej ofiar niż stan wojenny. W tym pierwszym ilość osób pokrzywdzonych (zabitych lub rannych) szacuje się na ponad 1000 osób, w tym wielu cywilów. W tym drugim najnowsze badania wskazują na liczbę ponad 100 osób, które ponosiły śmierć w wyniku działań wojska i funkcjonariuszy MSW. Różnica jest więc znaczna. Oczywiście rozmiary tragedii nie zawsze należy rozpatrywać jedynie ze statystycznego punktu ilości ofiar. Każda śmierć jest tak samo straszna. Tym nie mniej we mnie budzi się pewien sprzeciw, jeśli dziś dominujący ton w mediach chce mi przedstawić stan wojenny jako wydarzenie niemal równe największym zbrodniom w dziejach ludzkości, gdy tymczasem o zamachu majowym już nikt nie pamięta. Jaruzelskiego niektórzy chcą wieszać, Piłsudskiemu stawia się pomniki.

W gwoli ścisłości nie chciałbym jednak, żeby to porównanie było usprawiedliwieniem dla stanu wojennego. To było - nawet z punktu widzenia ówczesnego prawa - działanie bezprawne. Wielu ludzi zostało internowanych, a następnie zmuszonych do emigracji. Tzw. „wojna polsko-jaruzelska” była próbą siłowego utrzymania przez reżim komunistyczny władzy, o tym należy pamiętać. Warto jednak znać proporcje i nie wpadać w nadmierną egzaltację. Rozumiem jednak, że na ocenę stanu wojennego wpływają nieracjonalne uczucia i fakt, że to wydarzenie dość świeże i ciągle budzące emocje nie tylko historyczne, ale przede wszystkim polityczne. Wielu buduje na nim swoje kombatanctwo, więc nie dziwie się dzisiejszym wielkim słowom, choć w szerokiej perspektywie historycznej nie wytrzymują one próby semantycznej.

Proszę nam powiedzieć, istniało wówczas niebezpieczeństwo wejścia wojsk radzieckich do Polski?

Trudno to stwierdzić jednoznacznie. Tym nie mniej odnajdywane w archiwach postradzieckich dokumenty wskazują, że raczej owo zagrożenie radzieckie było wymówką ze strony organizatorów stanu wojennego i do dziś jest ich mantrą. Z protokołu posiedzenia sowieckiego Biura Politycznego z 10 grudnia 1981 wynika wręcz, że towarzysze radzieccy nie planowali żadnych ruchów względem Polski. Podobny oddźwięk mają dokumenty tzw. Komisji Susłowa, zawierające stenogramy z rozmów strony polskiej z radziecką dotyczących ewentualnej pomocy Sowietów w porządkowaniu sytuacji w Polsce. Wskazują one, że stan wojenny był od początku pomysłem władz polskich mającym na celu rozbięcie Solidarności. Władze rosyjskie zresztą naciskały by problem został rozwiązany

jedynie siłami, którymi dysponował rząd polski. Z drugiej jednak strony wiemy, że istniały plany pacyfikacji Polski, ale pochodzące z 1980 roku. Czy mogły być wykorzystane w 1981 roku? Być może. Obecnie historycy przychylają się jednak do tezy, że stan wojenny był inicjatywą grupy skupionej wokół Jaruzelskiego. Uważali oni, że będzie to najlepszy sposób na paraliż obozu solidarnościowego i jak pokazała historia, nie był to pogląd bezpodstawny. Po stanie wojennym opozycja nie była już tym samym czym w czasie karnawału Solidarności i nie trzeba było jej wcale urządzić krwawej łaźni. Wystarczyło skutecznie wsadzić ją do więzień, a część wysłać na emigrację. Jaruzelski jednak nie tylko rozbił opozycję polityczną, ale także wewnętrzną w Partii. Od tej pory jego pozycja jako przywódcy była już niekwestionowana.

Jak historia osądzi generała Jaruzelskiego?

Zobaczymy kilkanaście lat po jego śmierci. Osobiście nie jestem wielkim fanem generała. Bardzo irytuje mnie kiedy współczesna młodzież deklarująca poglądy lewicowe widzi w nim autorytet. Rok temu w czasie wyborów samorządowych w moim mieście jedna z bardzo młodych kandydatek nie widziała nic złego, żeby na ulotce wstawić sobie zdjęcie z generałem Jaruzelskim. Dla mnie byłby to powód do wstydu. Jednak za tym człowiekiem stoi szereg niewyjaśnionych zbrodni, odpowiedzialność za czystki antysemickie w Wojsku Polskim (już samo to dla młodego lewicowca powinno być odrażające), kwestia wypadków grudnia'70, czy sprawa jego faktycznych stosunków z Kremlm. Warto jednak podkreślić, że paradoksalnie stał się on jednym z „ojców wolności” - jakby głupio to nie zabrzmiało. Co prawda jego przeciwnicy stwierdzą, że takie wydarzenia jak Okrągły Stół, wybory czerwcowe, były jedynie koniunkturalnym planem uratowania własnej skóry przez ówczesny PZProwski establishment na czele z generałem, ale faktem jest, że w dalszej perspektywie doprowadziły one do upadku systemu i odzyskania suwerenności, jakkolwiek niektórzy politycy by to dziś kwestionowali. Pewnie wielu podkreśli też, że na tle współczesnych przedstawicieli sceny politycznej generał Jaruzelski wyróżnia się jednak ogłębłą inteligencją, kulturą i skromnością. Także pewnie Jaruzelskiego bym nie wieszał, ale pomników też nie ma mu za co stawiać, a już uznawanie za jakikolwiek autorytet jest grubą nieprzyzwoitością czy wręcz głupotą.

Sebastian Adamkiewicz, historyk i publicysta portalu historycznego Histmag.org.